JANUSZ ANDRZEJ WINIARSKI
ur. 1933; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Zarządzanie radiem po 1989 roku.
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Radio Lublin

Zarządzanie radiem po 1989 roku.

[Do radia] zaczęli przyjeżdżać fachowcy z zagranicy, były szkolenia jaka powinna być struktura, był cały szereg takich odkrywczych wiadomości, których myśmy nie znali, bo myśmy nie robili badań, ale to duża pomoc, jeśli chodzi o prowadzenie programów, o badania grup docelowych, to przyszło z Zachodu.

Przede wszystkim robiłem burze mózgów: „Słuchajcie, musimy wypłynąć na szerokie wody". W redakcji otaczałem się ludźmi mądrzejszymi ode mnie, ja czuwałem nad stroną fachową, a pozostali członkowie mojej redakcji mieli humanistyczne wykształcenie i ja byłem z tego szalenie rad, że ja mogę czegoś się od nich nauczyć. A poza tym też czasem coś mi się udało fajnego nagrać, jakąś nagrodę zdobyć. Tego się nie da wszystkiego wyuczyć, trzeba przede wszystkim mieć życzliwy stosunek do ludzi, [np.] tak jak Zbyszek Hołda. Trzeba mieć życzliwy stosunek do ludzi i widzieć w człowieku to, co jest w nim cenne i pozwolić się tym dobrym cechom ludzkiej natury rozwijać. Trzeba się interesować. Ja dzień pracy zaczynałem od tego, że obchodziłem wszystkie kąty, nie pomijając ubikacji, bo wizytówką każdej firmy jest toaleta – jeśli się wchodzi i jest pachnąco, to znaczy, że mamy do czynienia z jakąś instytucją, o którą ktoś dba. Ja przyjaźniłem się z kierowcami, z technikami, z dziennikarzami, [ale] to nie było [tak, że] ja muszę to robić, bo to przyniesie mi jakiś sukces, nie. Potrzebę taką miałem. Przyszedłem do radia, ogród był zaniedbany, to zrobiłem z tego rzeczywiście wizytówkę. Postarałem się o pieniądze na inwestycje, wybudowaliśmy studio „Hendrix", wybudowaliśmy małą kawiarenkę, zrobiliśmy generalny remont, wyposażaliśmy w miarę – na ówczesne czasy – w nowoczesny sprzęt. To trzeba było jeździć do Warszawy, wydeptywać ścieżki, trzeba było z tym pójść na wódkę, z tamtym.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych mieliśmy – to nie jest żadna sztuka, bo byliśmy monopolistą – 1.200.000 słuchaczy. Potem powstawały prywatne rozgłośnie i ten rynek z konieczności musiał być podzielony.

Data i miejsce nagrania	2010-04-19, Motycz
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"